N^er^ 82. Kraków, 11 Kwietnia — Czwartek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zlr. 20 —	zlr. 5 —	zlr. 2 —
we **Lwowie:**	w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 cen. 25
„	do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ talar 1 sgr. 15
„	do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„	do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Ż. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzędy poczt. austr. **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 10 kwietnia.

Ścieśniająca zakres swego politycznego wpływu i oddzielająca się od spraw kontynentu europejskiego Anglia, niezdolna już polityki czynnej na zewnątrz, niepokojoną bywa postępami dwóch potęg. Oskrzydlające świat Rosya i Ameryka zagrażają mocarstwu mającemu interesa rozrzucone po całej kuli ziemskiej, skoro się szczyci, że nad jej posiadłościami nie zachodzi nigdy słońce.

W zapowiedzianem od półtora roku a teraz w czyn przeprowadzonem zniesieniu ograniczeń traktatem paryskim nałożonych i w sprawie Alabamy leżą pierwsze zapowiedzi groźnych dla Anglii następstw sprowadzonych upadkiem Zachodu, a spotkaniem się Rosyi z Ameryką w zadaniu odcięcia Europy od wschodu i wyparcia jej z ostatnich posterunków w nowym świecie.

Groźne te *signa temporis* w parlamencie londyńskim wywołują platoniczne interpelacye ze strony konserwatywno-torysowskiej opozycyi i bardziej jeszcze mdłe odpowiedzi członków gabinetu, który powolny prądowi reform odwraca coraz więcej uwagę narodu od interesów zewnętrznych do spraw i przeobrażeń wewnętrznych. Członkowie opozycyi jak Disraeli w Manchester poruszają jeszcze te zagadnienia na ucztach politycznych szukając w nich raczej broni do walki stronnictw niż wyjścia dodatniego obronę interesów angielskich zapewniającego.

Polityczny wpływ Anglii, panowanie nad morzami i rozległe zadania we wszystkich częściach świata, nie stały nigdy w proporcyi do sił państwa. Stanowisko to przeważne Anglii było tylko wypływem systematu europejskiego, przewagi zachodu i utrzymania przezeń pierwszego stanowiska w świecie. Anglia przez swoją zdolność kolonizacyjną i handlową była tylko, rzec można, ramieniem zachodniej Europy, ramieniem, które okalało obie półkule, trzymając w dłoni wszystkie nici interesów europejskich w innych częściach świata.

Punktem kulminacyjnym tej potęgi zachodu była niewątpliwie wojna krymska. Źle pokierowana a raczej fałszywie zwrócona do obrony i sztucznego galwanizowania strupieszałego mocarstwa muzułmańskiego, w klęsce nawet przyniosła zwycięstwo państwu, które wrzekomo występowało w interesie chrześciańskich ludów podwładnych berłu Sułtana. Wpływ Europy na drugiej półkuli chciał jeszcze Napoleon III ratować niefortunnem i awanturniczem przedsięwzięciem mexykańskiem. Anglia nie zdołała już wyzyskać bratobójczej wojny południa z północą; wplątała się tylko wątpliwą pod względem handlowym i korsarskim neutralnością w spór dziś tak olbrzymie wywołujący zawikłania.

Od Wschodu przeto i od Ameryki wpływ i stanowisko Zachodu europejskiego, a pośrednio jego reprezentanta Anglii, nagle z upadkiem Francyi zagrożony. Twórca jedności niemieckiej może snuć plany polityki uniwersalnej, ale ostatecznie wpływ Niemiec był zawsze dla Europy raczej odśrodkowym niźli działającym po za jej obrębem. Czterdziestomilionowy lud niemiecki rozpierał się zawsze kosztem swoich europejskich sąsiadów, a wyjątkowo tylko sięgał po za morza. Widzimy też zupełną obojętność polityki pruskiej na tok spraw wschodnich. Posterunek pruski w Rumunii był raczej czatą przeciwko Austryi, niż przeciwko Rosyi. Kto wie, czy sprawa wschodnia służyć jeszcze nie będzie za pole wzajemnych tranzakcyj z szczepowym antagonistą na wypadek nowych przeobrażeń i nowych annexyj w środku Europy, choćby kosztem Słowian na rzecz jedności niemieckiej.

Anglii przeto zagraża nemesis w tym systemie osamotnienia i oddzielenia się od Europy, jaki wobec katastrof kontynentalnych obrała. Nie zdoła ona już stworzyć koalicyi europejskiej w sprawie wschodniej, ani zasłonić się puklerzem pruskim od Ameryki likwidującej szkody domniemane na wzór bismarkowski.

Odbieramy następujące uwagi do **kwestyi oszacowania gruntowego: O cenach zamiennych.**

Jeżeli gruntowne zbadanie wszystkich dat pomocniczych jest bardzo ważną rzeczą dla przyszłego oszacowania a następnie opodatkowania kraju naszego, to bez kwestyi pierwszeństwo w tym względzie należy się cenom zamiennym, to jest kontraktom kupna i sprzedaży gruntów, czasowych dzierżaw i oszacowaniom sądowym. Zbieranie i zbadanie tych aktów nakazane zostało §fem 22gim ustęp 4ty, a sposób, w jaki zastosowane być winny, określa § 26ty prawa z dnia 24 maja 1869 r.

Ważność cen zamiennych pochodzi z tego, iż stanowią one wyłączną kontrolę pozycyj taryfowych. Są one zatem dla centralnéj komisyi w Wiedniu jedynym punktem oparcia, jedyną dyrektywą i skazówką do ocenienia, czy pozycye taryfowe są słuszne i sprawiedliwie ustanowione. Nie można zatem dosyć silnie polecać jak najsumienniejszego i wszechstronnego ich ocenienia, bez względu na czas i koszta jakichby ono wymagało. Zwykle jednak dzieje się przeciwnie, bo kiedy komisye powiatowe szacunkowe zajmują się dość gorliwie zbadaniem innych dat pomocniczych, jako to cen targowych głównych ziemiopłodów, cen lokalnych, najmu itd. to ocenienie cen zamiennych powierzane bywa zwyczajnie bez należytéj kontroli referentom rządowym, którzy jako byli urzędnicy katastralni doskonale doniosłość téj czynności ocenić są w stanie.

I tak panowie ci w celach fiskalnych odrzucają *te przeważnie akta*, które niskie reprezentują cyfry. W tym jednak względzie żaden może tak daleko się nie posunął jak referent rządowy komisyi szacunkowéj powiatowéj wadowickiéj, gdyż na 2500 kontraktów kupna i sprzedaży, czasowych dzierżaw i oszacowań sądowych, dostarczonych przez urzędy podatkowe, poleca on komisyi do odrzucenia przeszło 1500 aktów, z których tylko 4 z tytułu zbyt wygórowanéj ceny zamiennéj. Reszta zaś ma się do tego kwalifikować lub dla pewnych mniéj ważnych usterków, lub (a tych jest największa liczba) dla zbyt niskiéj ceny zamiennéj, nieodpowiedniéj wedle uznania referenta pospolitéj wartości gruntowéj. Jest to jednak czystem niepodobieństwem, bo akta te są aktami dobréj woli, bo od wszystkich wymierzoną i pobraną została należytość bezpośrednia. Musiały być zatem poprzednio doskonale zbadane przez urzędy podatkowe, które niech mi darują panowie referenci, są daleko więcéj od nich do téj czynności kompetentni. Znają oni z pewnością lepiéj stosunki miejscowe, gdyż dłużéj od referentów rządowych zamieszkują w dystrykcie szacunkowym.

Nie można zatem przypuścić, aby urzędy podatkowe były tak niedołężne, iżby na 2500 aktów od więcéj jak 1500 fałszywych i bezprawnych na chybi trafi, bez poprzedniego dokładnego ich ocenienia należytość bezpośrednią wymierzyły. Tą razą jednak p. referent zbyt wiele liczył na naiwność komisyi, zoryentowała się ona natychmiast i wybrała komitet do ocenienia przedłożonego referatu. W tem się jednak nie połapała, iż nie umocowała go do zweryfikowania aktów na miejscu, pozostawiając sobie rozstrzygnięcie tego od wypadku do wypadku a to wedle przedstawienia komitetu. Tym sposobem utrudnionem zostało zadanie komitetu, bo w jednéj i tej saméj gminie katastralnéj tak rozmaite co się tyczy stopnia dobroci, zachodzą w gruntach różnice, iż niepodobieństwem jest przy zielonym stoliku ocenić z aktu, czy cena zamienna odpowiada pospolitéj wartości gruntowéj. Podobne nie zbyt wszechstronnie obmyślane uchwały zapadają często dla tego, iż członkowie wybrani nierzadko dla swoich prywatnych zatrudnień absentują się od sesyi, kiedy nie było wypadku, aby to się przytrafiło choćby jednemu mianowanemu przez rząd urzędnikowi. Często zatem wystarcza pozyskanie sobie jednego członka wybranego, aby uchwała w duchu czysto-fiskalnym zapadła.

Nie pomału przyczynia się do tego wyniku i ta okoliczność, iż między członkami nawet wybranymi znajdują się tacy, którzy niczego się bardziéj nie lękają, jak tego, aby przypadkiem powiat szacunkowy sam siebie za nisko nie oszacował. I komisya szacunkowa wadowicka nie jest od tego zupełnie wolna; nie będę się jednak na teraz dłużéj nad tem przedmiotem zastanawiał, gdyż jestem silnie przekonanym, że członkowie tą chorobliwą opinią dotknięci pierwéj lub później radykalnie z niéj się wykurują, Bóg by dał, aby nie za późno. Ostatecznie pośpiech źle zrozumiany jest powodem dla czego w komisyach zapadają nie zbyt szczęśliwe uchwały. Zwykle referenci rządowi straszą komisye tem, iż inne w pracach prześcignęły. Na ten lep wielu członków nawet dobréj woli ale mniéj wytrawnych często złapać się daje, jak gdyby zadaniem komisyi było robić prędko i źle a nie powoli i dobrze, jak gdyby komukolwiek a nawet rządowi na tem zależało, czy komisye o rok lub dwa lata dłużéj trwać będą, byle tylko robota dobrze wykonaną została, jak gdyby w krótkim przeciągu czasu możebnem było dobrze wyrobić to, nad czem byłe komisye katastralne 50 lat z górą pracowały a jeszcze robota dokładnością się nieodszczególnia. Jeżeli obecne oszacowanie dokładnie przeprowadzone zostanie, to ułatwi się wielce piętnastoletnia rewizya, w przeciwnym razie jeszcze przed końcem tego peryodu pracę tę ponowić wypadnie. Widać zatem jasno z tego, co tu przytoczyłem, iż pośpiech i koszta są rzeczą podrzędną, a dokładność główną i że o tyle tylko spieszyć się należy, o ile na tem dokładność nie ucierpi.

Jeżeli przy ocenieniu innych dat pomocniczych pośpiech jest często szkodliwym to przy badaniu cen zamiennych niczem usprawiedliwić się nie da. Nie tamuje to albowiem bynajmniéj dalszych czynności szacunkowych jako to: objazdu stanowczego szacunkowego powiatu itd. czy komisye szacunkowe dziś lub dopiero po dokonaniu tego objazdu zajmą się stanowczem uchwaleniem cen zamiennych. A nawet loiczniejby było, aby to nastąpiło dopiero po uskutecznieniu objazdu, boby czynność ta po zbadaniu przedmiotu na miejscu z większą dokładnością uchwaloną być mogła, niż dzisiaj przy zielonym stoliku. Prawo zaś z dnia 24 maja 1869 niegdzie nie orzeka, w którym czasie jaka z dat pomocniczych ma być uchwaloną. Niech się zatem komisye powiatowe presyą na nich wywieraną obałamucić nie dadzą, aby nie sprawdziło się ze szkodą kraju przysłowie: „co nagle to po djable.“

Paszkówka 7 kwietnia 1872.

Leonard Wężyk.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 8 kwietnia.

(E.) Już przed dwoma laty powzięli niektórzy właściciele domów we Lwowie myśl założenia stowarzyszenia, którego celem byłoby dawanie członkom spiesznej i legalnej pomocy w załatwianiu wszelkich interesów z posiadaniem realności połączonych, aby ich od zbytecznych wydatków i strat ochronić i zmarnowaniu majątków zapobiedz. Stowarzyszenie takie największą korzyść przyniosłoby mianowicie właścicielom mniejszych posiadłości przedmiejskich, którzy często przez nieświadomość popadają w ręce bezsumiennych lichwiarzy, lub też dając się nakłonić przez pokątnych pisarzy do bezowocnego pieniactwa, tracą mienie swoje w procesach i zupełnie podupadają. Archiwa sądowe dostarczają w tej mierze jaskrawych przykładów. Pomimo znacznych kosztów procesów, pomimo niepewnego w każdym razie rezultatu, chęć do pieniactwa coraz szersze przybiera rozmiary. Trzeba przyznać, że po największej części winno temu bardzo rozprzestrzenione pokątne pisarstwo, które, wbrew wszelkim ustawom i zakazom sądowym, nawet w niektórych kancelaryach adwokackich zapuściło korzenie; — ale z drugiej strony winę ponosi brak oświecenia, jaki mianowicie w uboższych klasach mieszczaństwa czuć się daje. Dobrze uorganizowane sądy pokoju znacznie niezawodnie przyczyniłyby się do zapobieżenia złemu; zanim jednak takowe wprowadzone zostaną, stowarzyszenie z powyżej wyłuszczonym celem, może się stać bardzo korzystnem, jeżeli w ogóle czynność rozwinie.

Przyzwyczaiłem się wszakże dość czarno zapatrywać się na nasz ruch stowarzyszeń. Codzienny przykład uczy nas, że stowarzyszenia, mające statutem określone najpiękniejsze cele, nie dochodzą do żadnych lub prawie żadnych rezultatów. Przy zawiązywaniu się każdego stowarzyszenia mamy nadzieję, że przynajmniej w części wykona to, co sobie wzięło za zadanie; lecz zdaje mi się, że nie było jeszcze przykładu, abyśmy się nie zawiedli. Kończy się zwykle na deklamacyach o wspólnych celach, o siłach asocyacyi, o koniecznej potrzebie solidarności; a gdy po roku lub więcej spojrzy się na czas ubiegły, to dobrze jeszcze, jeżeli wyniknie zero a nie minus, — jak to na przykład stało się z towarzystwem konsumcyjnem, które ściągnąwszy wkładki od członków, popadło w konkurs.

Stowarzyszenie właścicieli realności, o którem mówię, do osiągnięcia swych celów ma według statutu używać następujących środków: udzielania członkom rady, podawania przedstawień i próśb do władz ustawodawczych, rządowych i miejskich, załatwiania korzystnych dla członków pożyczek hipotecznych. Ma się dalej zajmować przyjmowaniem i ogłaszaniem zawiadomień o najmie realności, pomieszkań, gruntów i t. p. i pośredniczeniem w tej mierze, a w końcu, co zdaje mi się najgłówniejszem, załatwianiem sporów między sąsiadami przez ugody lub sądy polubowne. — Do zakresu stowarzyszenia należy także, według statutu, pośredniczenie w sprawach asekuracyjnych, tak co do należytego ocenienia przedmiotów ubezpieczonych jak i co do zestawienia zapisów i likwidowania szkód.

Dnia 25 b. m. otwartą zostanie Wystawa obrazów urządzona przez tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych.

Słychać, że Wydział krajowy przeniesie swe biura w jesieni do gmachu teatralnego obok lokalności, które zwyczajnie sejm zajmuje.

Wiedeń 9 kwietnia.

Jutro upływa w Czechach termin reklamacyj względem składu list wyborczych. Ze źródła bardzo wiarogodnego odbieramy wiadomość pewną, że stronnictwo wiernokonstytucyjne czyli rządowe, ma już zabezpieczoną większość przy wyborach w kole większych posiadłości. Jak wiadomo, rezultat wyborów w kole większych posiadłości stanowi o całym składzie i barwie większości sejmu czeskiego. Większość sejmu tego będzie zatem wiernokonstytucyjną. Podając tak ważną w następstwa wiadomość w sposób tak stanowczy, pospieszamy się tylko zastrzedz, że ją podajemy na podstawie chwilowego stanu rzeczy, *status quo*. Nie wyklucza to możebnej zmiany na rzecz stronnictwa narodowo-czeskiego, lubo o tem powątpiewamy, wnosząc z informacyj przez nas otrzymanych. W pierwszej grupie wyborczego koła większych posiadłości, rząd liczy na znaczną większość, w drugiej zaś grupie powiernictw, przynajmniej nie zostanie pobitym, choćby nie zyskał większości, ale w takim razie rozstrzygnie grupa pierwsza o rezultacie wyborów w całem kole wyborczem. Sprzedawanie dóbr dla pomnożenia ilości głosów, po części żadnej Czechom nie odda usługi.

Rząd bowiem zasadniczo tylko takie uzna głosy, tj. tylko takim wyborcom udzieli legitymacyj wyborczych, którzy jako właściciele posiadłości zaciągniętej do tabuli krajowej będą mieli prawo głosowania. Nabywcy pojedynczych części jakiejś podzielonej posiadłości nie uzyskają prawa wyborczego, tylko nabywcy całej posesyi. Jeżeli np. ks. Schwarzenberg sprzedał kilka posesyj, to nabywca każdej z nich zyskał i prawo wyborcze, jeżeli zaś podzielił jednę z posesyj na kilka części, nabywca jednej lub kilku części posesyj nie otrzymał przez to prawa wyborczego. W ten sposób Czesi potracą wiele głosów, na które już liczyli zapewne na podstawie podziału dóbr ziemskich. Z tem wszystkiem bardzo wiele jeszcze zależy od składu komisyj wyborczych, które przed wyborami rozstrzygają sporne kwestye wyborcze, zwłaszcza co do pełnomocnictw. Ostatnie tą razą wielką odegrają rolę, a unieważnienie kilku pełnomocnictw może nadać kierunkowi wyborów inny całkiem obrót. Zgoła, jak rzeczy dziś stoją, zwycięztwo rządu jest bardzo prawdopodobnem, prawie pewnem; zwycięztwo zaś stronnictwa narodowo-czeskiego tylko możebnem.

Dzienniki wiedeńskie z rzadką lojalnością dynastyczną, w której — ze względu na obecną walkę wyborczą w Czechach — nie chcielibyśmy bynajmniej żadnej upatrywać tendencyi, przemawiają dziś o zaręczynach arcyksiężniczki Gizeli z ks. Leopoldem. Jedno tylko — również wiedzione przywiązaniem bezinteresownem do dynastyi — mają one do zarzucenia, tj. iż zaręczyny nie odbyły się w Wiedniu, ale mimo to chwalą zalety obu narzeczonych i zgadzają się na ich związek.

Ślub arcyksiężniczki Gizeli odbędzie się 7 kwietnia 1873, tj. w rok po zaręczynach.

Królestwo Sascy nie przybędą do Wiednia.

Peszt 6 kwietnia.

(W.) Najgorętszem życzeniem wszystkich — jest zamknięcie dogorywającej sesyi sejmowej. Swiat polityczny w Węgrzech przewiduje już przyszły okres walk i rozwoju kraju, a każdy radby wyjść z tej dusznej atmosfery, jaką stworzyła zaciekłość stronnictw w obecnej Izbie. Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której podobno naznaczono dzień 15 b. m. na zamknięcie sesyi. Nie będzie to rozwiązanie sejmu, aby uniknąć wszelkiego pozoru represyjności i nierobić z aktu, który na mocy prawa dokonaćby się musiał o 5 dni później, jakiejś kryzys gabinetowej. Mandata poselskie teraźniejszych deputowanych trwać więc będą aż do 20 b. m. Mimo tego wszakże sesya ma być zamknięta uroczystą mową tronową.

Przed zamknięciem sesyi rząd starać się jeszcze będzie o uchwalenie ustawy o organizacyi stolicy, a to proponując przyjęcie jej *en bloc* podług redakcyi komisyi centralnej. Dzienniki deakistowskie ma-

---

Część literacko-artystyczna.

Co Niemcy rozumieją o sobie i o innych?

(Mały przyczynek do fizyognomistyki ras ludzkich).

(Dokończenie z *Gazety Szląskiej.*)

V.

„Cudowne to zaiste zjawisko, jak od początku historyi aż do dzisiaj tylko ustawiczny przypływ krwi niemieckiej czyni możliwą egzystencyę słowianizmu w kolejach europejskiego życia ludów. Albowiem nietylko niemieckiemu duchowi w ogólności, nietylko żywiołowi niemieckiemu w jego oderwanej duchowości, ale szczegółowo krwi niemieckiej, niemieckim przybylcom, ich fizycznej i umysłowej indywidualności zawdzięczają nasi wschodni sąsiedzi, że obok innych ludów Europy mogą także za lud uchodzić; że potrafili obok innych ustrojów państwowych z piętnem europejskiej kultury wytworzyć coś przynajmniej w formach do nich podobnego; że zdołali przyswoić sobie materyalną i umysłową kulturę Zachodu, przynajmniej do pewnego stopnia, i spożytkować ją dla utrzymania się przy swojej narodowości. *) Od tego na wpół mytycznego Samo, owego frankońskiego kupca i pierwszego założyciela (!) Słowiańskiego ustroju, co już i niemieckim sąsiadom takim a nie prostym elementarnym wytworem wegetacyjnych sił natury wydawać się począł, aż do olbrzymiej dwie części świata ogarniającej budowy niemieckich następców na tronie Piotra Wielkiego, nie obyło się nigdy i nigdzie, gdzie tylko exystowało jakie Państwo Słowiańskie bez wdania się bezpośredniego sił niemieckich. Nie zawsze występują Niemcy jako właściwi panujący, ale czyny panowania od nich wychodzą. Z ową zacną od wieków znaną dobrodusznością niemiecką pozostawiają nietykalnemi nazwiska i formy, jakie zastali, lecz wypełniają je nowym rdzeniem, z czego dopiero powstaje potęga. Tak stało się—że tu tylko najbardziej uderzający przykład przytoczymy,— z starorosyjskim caratem za czasów Piotra Wielkiego. Jego niemieckie narzędzia, ludzie stanu, administratorowie, żołnierze i przemysłowcy, ci dopiero stworzyli mu państwo. Bo Rosya przed nim, gdyby ją mierzyć na europejską skalę, była takiem chyba państwem jak państwo władców Dahome lub Timbuktu.

Niemieckiej ukształconej publiczności nie masz potrzeby obszerniej tu wykładać, jak od tego systematycznego ugermanizowania, gwałtownie ale pod naciskiem nieodpartej historycznej konieczności a zatem skutecznie przeprowadzonego genjalnym instynktem energicznego barbarzyńcy, aż do dnia dzisiejszego, cały państwowy ustrój Rosyi dzwigają na barkach swoich niemieckie wyłącznie podwaliny. Chcieć je usunąć — gdyby to nawet było możliwem—zaraz wszystko runie. Im jedynie zawdzięcza Rosya—a wiedzą to dobrze ci, co nią rzeczywiście rządzą, że się stać mogła państwem wpływowem na losy świata, że od owego czasu w wielkich przewrotach politycznego systematu Europejskiego mogła zawsze przeważną odgrywać rolę.

Samo się przez się rozumie że z ustrojem państwowem w ściślejszem znaczeniu musieli tu wnieść niemieccy przybylcy całe nowoczesne ukształtowanie się społeczeństwa. Wszędzie w ogóle, i w każdym pojedyńczym przypadku, niemieckiej to inicyatywie przypisanem być musi że jest pewna liczba miast w Rosyi, które są miastami nietylko z nazwiska, lecz przytem i spełniają ile tyle swoje przeznaczenie podług wyobrażeń cywilizowanego europejskiego świata; że tam exystuje ile tyle handel i przemysł podług norm europejskich. Powtarza się tu w nowoczesnych formach, jakie sam czas z sobą przynosi, to, co kiedyś w średnich wiekach miało miejsce w innych słowiańskich krajach. Wtedy Rosya nie miała bezpośredniego zetknięcia z żywiołami uiemieckiemi; to też pozostała jaką była w swojej naturalistycznej pierwotności, którą mamy wszelkie prawo, w porównaniu do żywego ruchu kultury wreszcie Europy, nazwać szczerem barbarzyństwem.

Że od tego czasu Rosya zdołała o tyle pozostawić po za sobą swoich współszczepowców, że tylko tam na słowiańskim gruncie zdołało powstać nowoczesne Państwo, przyczyny tego są: dodatnia: bezwarunkowe przyswajanie sobie kultury niemieckiej; ujemna: rozmyślna nienawiść, z jaką reszta Słowian szczególnie też Polacy od wieków średnich odwrócili się od niemieckiego żywiołu i usiłowali wszelkiemi sposobami szkodzić mu i tłumić go. Te usiłowania przyniosły właściwy skutek; zakładane tamy powstrzymały w istocie dotychczasowy ustawiczny przypływ niemieckich sił do tego stopnia, że znikły korzyści, jakie kiedyś na te słowiańskie masy z niemieckiej kultury spływały. Tak długo jak średniowieczna Polska to samo względem Niemiec stanowisko zajmowała co nowoczesna Rosya, używała też podobnego znaczenia w europejskim państwowym systemie. Gdy się przywidziało narodowej reakcyi zrobić odwrót i po nieprzyjacielsku stanąć przeciw tej jedynej żywotnej sile Państwa, runęło, aby już nigdy nie powstać; gdyż zajął jego miejsce mędrszy wschodni sąsiad, i z trudnością zechce zapewne kiedykolwiek się z niego usunąć.

VI.

„Trzeba na to zaślepienia tak wielkiego, że my Niemcy nawet pojąć go nie jesteśmy w stanie, trzeba również dla nas niepojętego braku rzetelności, żeby nie uznawać faktów, które się w oczach wszystkich spełniają, stanu rzeczy na wskroś oczywistego, i to wszystko za niebyłe upornie poczytywać. Tych niepojętych dla nas niepodobieństw dokonywa jednak większa część naszych słowiańskich sąsiadów. Czy oni sami wierzą w to, co utrzymują, byłoby zbytecznem rozbierać, bo i indywidualnie i jako naród, ani w samopoznaniu ani w kulturze nie postąpili jeszcze tak wysoko, żeby się wzbić mogli aż do pojęcia, co to jeśt „Prawda.“ Dyskutować z niemi o szczegóły, byłoby to prawdziwą syzyfoską robotą; szkoda byłaby każdego wymówionego wyrazu, każdego wziętego do ręki pióra.

Abyśmy jednak sami, my Niemcy, dopomódz sobie mogli, żeby dojść, o ile to podobna, do zdania sobie sprawy o uprzedzeniach i zarozumiałości naszych sąsiedzkich Niemcożerców, trzeba tu zauważyć, że oni sami — naturalnie, ani się tego domyślając — składają przeciw sobie najwymowniej-

---

*) Te i tym podobne brednie wielokrotnie już — choć na rozmyślne fałszowanie Historyi nie ma lekarstwa — były potępiane przez ludzi nauki z całą surowością. Tu przytoczym tylko słowa zasłużonego etnografa Oskara Kolberga, (*Biblioteka Warszawska*, Maj 1870 stronnica 306), wyrzeczone z okoliczności dzieła Riesa o bitwie pod Warszawą w Lipcu 1656. „Autor wprost odwrócił pierwotne kraju tego (Prus) dzieje — jak kota ogonem do góry“..... „Autor uważa to za wielkie szczęście dla tego kraju, że osiedlili go u wybrzeży potomkowie Teuta. Inni jego współrodacy gadają wciąż o jakiejś misyi cywilizacyjnej, którą spełniać mają Germanie na wpół-barbarzyńskich Słowianach. Historya uczy nas, że misyą taką było: z początku wydzieranie Litwinom kraju po piędzi pod pozorem nawracania ich; a następnie: napychanie własnych trzosów srebrem za ładowne towarem i zbożem szkuty. Dziś przybyło do tego: nauczanie języka niemieckiego po szkołach i zakładanie różnych instytucyj przemysłowych i kredytowych dla kieszeni cywilizatorów nader dogodnych.“

Zresztą, Niemcy teraz z owej gruntowności, którą się dawniej tak przechwalali, coraz częściej i coraz więcej — nawet najznakomitsi z pomiędzy nich, — puszczają się na letkiewiczostwo tak przez nich chętnie innym zarzucane. Czytaj co na dowód takiej lekkomyślności jednego z ich Koryfeuszów przytacza poważny w rzeczach ekonomii i krytyki autor piszący pod inicyałami. F. Z. w *Bibliotece Warszawskiej*, (z listopada 1871 str. 325 i następne.) Oto wstępne jego słowa:

„Gruntowność prac uczonych niemieckich poszła w przysłowie: „*Deutsche Gründlichkeit*“, jest to przymiot, który Niemcy sami sobie radzi przyznają. Natomiast nie ma dość mocnych wyrażeń, z którymiby w piśmiennictwie niemieckim spotkać się nie wypadło na potępienie powierzchowności (*Oberflächichkeit*) francuzkich, polskich i innych obcokrajowych pisarzy.

„Skrupulatna, zbyt często do drobiazgów skierowana pracowitość, odznaczała istotnie uczonych niemieckich w czasach dawniejszych. Uczeni niemieccy owych czasów byli to ludzie wyłącznie swojemu zawodowi oddani, niebiorący udziału w życiu publicznem, zamknięci w swoich gabinetach, którym książki stały za społeczeństwo.

„W takich prawie bez wyjątku warunkach pracujący uczeni prześcignęli nieraz w dokładnem zbadaniu szczegułów spółzawodników innokrajowych, nie dorównywając im ani przestronnością poglądów, ani harmonią układu, ani jasnością stylu.

„Dziś stan rzeczy zmienił się w Niemczech nie do poznania. Uczeni niemieccy w znacznej części skosztowali zakazanego owocu. Coraz więcej mieszać się zaczynają do spraw publicznych; nie zadawalniają się niezbyt rozgłośnym poklaskiem sal uniwersyteckich, pragną wpływu na kwestye bieżące, chcąc być czytani przez wszystkich, przynajmniej przez całą wykształceńszą część społeczności.

„Jeśli w niektórych względach widać w ich dziełach postęp ku lepszemu, większą znajomość życia, popadają za to w błędy, które sami niegdyś tak ostro w drugich karcili, strzelają bąki, które ich poprzedników byłyby zgrozą przejęły“ itd.

(Przypis tłómacza.)

ło sobie robią nadziei, aby lewica przyjęła ten rodzaj kompromisu, tem bardziej, że istnieją różnice zasadnicze zdań co do tej ustawy. Mnie się zdaje, że gdyby rząd postarał się usilnie, ustawa zostałaby *en bloc* przyjętą, a byłby to wielki tryumf dać poznać światu, że nawet wśród takiej walki reprezentacya narodowa zdobyła się na dzieło, którego potrzeba jest powszechnie uznaną. Niestety, wzajemna chęć stronnictw zwalenia na stronę przeciwną odpowiedzialności przed ludnością stolicy za niedojście pożądanej ustawy do skutku, może i tę nadzieję zniweczyć.

Z historyi kryzys parlamentarnej od ostatniego mojego sprawozdania zasługuje na wzmiankę jedynie mowa p. Ghyczy, na środowem posiedzeniu, ponieważ mowca zrobił z niej znakomitą, zwycięzką poniekąd filipikę przeciw głosowaniu powszechnemu. Mowa ta zwrócona przeciw ulubionej teoryi lewicy skrajnej, dzisiejszej związkowej lewego środka, sprawiła tak głębokie wrażenie, że do dziś dnia nie przestają się nią zajmować dzienniki i świat polityczny. Rzeczywiście, nigdy może głosowanie powszechne nie było zaczepione w sposób tak głęboki, a zarazem tak liberalny i patryotyczny. Organa prawicy szły o lepsze w pochwałach dla mowy Ghyczego z organami lewicy, a główny dziennik lewicy skrajnej, obrońca z urzędu głosowania powszechnego, tyle znalazł tylko do zarzucenia teoryom mówcy, że może zbytecznem było w tej chwili z takim naciskiem i tak specyalnie zwrócić się przeciw niedostatkom systemu uważanego za najbardziej postępowy. Mowa Ghyczego sprowadziła chociaż ten dobry skutek, że po niej prawica zdecydowała się nieodgrywać dłużej roli niemego widza scen wyprawianych przez opozycyę, lecz napowrót wdać się czynnie w rozprawy. Gdy niemożna już oczekiwać rezultatu praktycznego obrad, dobrze przynajmniej, że w ten sposób zakończą się one przynajmniej jak przystało na parlament.

Obliczają tu starannie, kiedy będzie zwołany nowy sejm. Rząd chciałby naturalnie termin zwołania jak najbardziej przyspieszyć, aby czas stracony w tej sesyi nagrodzić, i jak można najprędzej być gotowym z delegacyami. Wedle ścisłych obliczeń okazuje się wszakże, że czynności wyborcze prawem przepisane nie pozwolą zwołać wcześniej sejmu jak na koniec lipca. Niepodobna więc myśleć o zebraniu delegacyj wspólnych przed końcem sierpnia. Tyle też pozostaje czasu Reichsratowi wiedeńskiemu do uporania się ze swojemi sprawami konstytucyjnemi. Czy czas ten obróci się na korzyść sprawy galicyjskiej?...

Wiele tu narobiono hałasu z powodu zamiaru Czechów wyprawienia deputacyi do Koszuta, łącznie z Kroatami. Pomimo licznych zaprzeczeń ze strony kroackiej, zdaje się nieulegać wątpliwości, że projekt ten istniał; lecz słusznie przestrzegałem was o mniemanej skłonności Kroatów do puszczenia się na tę wspólną wędrówkę. Kroaci najusilniej się bronią przeciw podejrzywaniu ich o podobne zamiary, a czy b. kanclerz Mazuranicz, jak donoszą korespondencye zagrzebskie, czy też inne rozumowania skłoniły ich do porzucenia proponowanej im wspólnej akcyi, pozostaje aktem, że do Turynu nie pojadą.

Miałem także sposobność rozmawiania z najbliższymi przyjaciołmi tutejszymi Kossutha. Nic oni nie wiedzą dokładniejszego o zamierzanych deputacyach do byłego gubernatora Węgier, jak tylko to, co donoszą dzienniki. Sami oni są niezmiernie ciekawi odpowiedzi czczonego przez siebie przywódzcy; dodają zarazem, że są zupełnie spokojni, *iż odpowiedź ta nie poświęci nic z programu niezawisłości węgierskiéj dla solidarności z opozycyą austryacką.*

Wobec takich objawów zdumiewać się przychodzi nad ostatnim pomysłem polityki czeskiéj: wznoszenia uwielbień na cześć Kossutha. Dotąd na tem ich nawróceniu się skorzystał rząd węgierski w walce z opozycyą parlamentarną, skorzystali Kroaci, dla których rząd węgierski stał się więcéj jeszcze pojednawczym niż przedtem, teraz nareszcie korzysta sowicie rząd wiedeński dla ostatecznego pognębienia kredytu Czechów u dworu. Pomimo tych namacalnych już skutków, *Politik* prażska zapewnia jeszcze świeżo, że Kossuth nie jest Szawłem lecz Pawłem Austryi! Być może, lecz Pawłem wcale nie tego przymierza, którego się dotąd trzymali Czesi; że zaś w nawrócenie się ich na Kossuthowskie przymierze negacyi wszelkiego związku między ziemiami korony Sw. Stefana z Austryą, nikt naprawdę nie wierzy, więc stracone są wszelkie zgoła owoce ich taktyki. Taktyka ta przedstawia się jako gorsza jeszcze edycya téj, która zawiodła czeskich przywódzców na wystawę etnograficzną do Moskwy.

Konferencya serbska zwołana przez p. Mileticza do N. Beczkereku na dzień 14 b. m. dla narady w sprawie wyborów, została odłożoną do 23, gdyż podobno mają wziąść w niéj udział i deputowani Wołosi z dzisiejszego sejmu. Coraz więc bardziéj uwydatnia się zamiar zamienienia zjazdu w N. Beczkereku na naradę radykalno-opozycyjną ze stanowiska narodowościowego. Mileticz robi starania, aby na konferencyę sprowadzić także Serbów, a raczéj Kroatów wschodniego wyznania z komitatu syrmijskiego, co mu bardzo za złe mają patryoci kroaccy.

Wiedeń 9 kwietnia. Sytuacyę chwilową w Czechach, najlepiej przedstawić sobie można z dzienników obu obozów. Organa czeskie nie zaniedbują sposobności, aby tylko gdzie się da pochwycić, że tak powiemy, na gorącym uczynku wiernokonstytucyjnych, iż w tym lub owym wypadku postąpili sobie mniej legalnie, albo że wśród całej agitacyi wyborczej użyli w danym razie nielegalnego środka. Zarzuty pod tym względem spotykają atoli szczególniej rząd, a mianowicie namiestnika i władze polityczne w Czechach. Lecz dzienniki wiedeńskie odpłacają za to w dwójnasób; nie ma stronnicy, na którejby nie było przezwisk lub wymyślań na Czechów, obok przytoczenia drobiazgowych faktów, które na pierwszy rzut oka nie mają za sobą nawet prawdopodobieństwa. W tej chwili obadwa obozy liczą na zwycięztwo przy wyborach. Feudalni nie zaniedbali nic, coby im takowe zapewnić mogło; w skutek ruchu wyborczego zapisano podobno w tabuli krajowej przeszło 70 rozmaitych przeniesień lub odstąpień własności. *Wanderer* donosi, że jeden z radców sądu wyższego w Pradze, dał się słyszeć, że Skrejszowski ma być uwięzionym za zdradę stanu, ponieważ dzienniki wiedeńskie i peszteńskie publicznie go o tę zbrodnię oskarżają. Wczoraj zabrane zostały dzienniki *Politik*, *Pokrok* i *Narodni Listy*.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami, że deputacya obywateli z Kolina wręczyła ministrowi spraw wewnętrznych zażalenie przeciw rozkwaterowaniu wojska. Dzienniki czeskie podają dzisiaj pojedyncze ustępy tego memoryału, z których najciekawszym jest następujący: „Kr. miasto Kolin znosiło w każdym czasie chętnie kwaterunek wojska nawet w wielkiej liczbie; miasto Kolin żywiło w r. 1866 tysiące żołnierzy austryackich, a nawet w jednym dniu musiało żywić 20.000 żołnierzy wojsk nieprzyjacielskich, lecz mimo to usta wiernej ludności najmniejszej nie podniosły skargi, owszem wśród szczęku broni nieprzyjacielskiej obchodzono uroczyście dzień urodzin Jego ces. Mości i objawiono swą lojalność w sposób odpowiedni, co Wasza ces. Mość uznać raczyłeś. Przychodzimy teraz do stóp tronu Waszej ces. Mości, ponieważ nas zmusza do tego spełniony na nas gwałt. Zgodnie z obowiązującemi ustawami można żądać asystencyi wojskowej tylko wtedy, jeźli środki, jakiemi rozporządza władza urzędowa, policya i żandarmerya, okażą się niedostatecznemi. Lecz środków tych nie zastosowano wcale do miasta Kolina; grożono niemi tylko i bezzasadną groźbę z własnej woli cofnięto. Środki, jakich się przeciw miastu naszemu chwycono, mogłyby nas podać w podejrzenie o otwarty opór, od którego dalecy jesteśmy. Co nas najwięcej zasmuca, to że czysta samowola c. k. starosty powiatowego zdołała asystencyę wojskową rozdzielić między 16 obywateli. Rozkwaterowanie garnizonu jest obowiązkiem gminy, wcale zaś nie ma powodu, któryby usprawiedliwiał zboczenie od tej reguły. Samowolnego tego kroku nie możemy uważać za karę, gdyż ustawa austryacka nikogo do tego nie upoważnia. Prócz tego utrzymuje p. starosta w swem rozporządzeniu, że winni dopiero zostaną wykryci, a przecież nie można karać niewinnych. Jasną więc jest rzeczą, że krok ów niczem innem nie jest, jak tylko gwałtem sprzeciwiającym się ustawie. Gwałt ten zrujnuje położenie materyalne tych, którym go zadano; dlatego do tronu Waszej ces. Mości najpokorniejszą zanosimy prośbę, aby Wasza ces. Mość raczył w wysokiej łasce, którą obdarza wszystkie ludy państwa w równej mierze, najłaskawiej rozporządzić, aby śledztwo i pomoc jak najrychlej rzeczywistością się stały.“

— Delegacye wspólne wyznaczyły, jak wiadomo, podczas obrad nad budżetem na r. 1872, osobną komisyę, której poruczono zbadać wszystkie sprawy uzbrojenia i umundurowania wojska, a zarazem zwiedzić magazyny i szpitale wojskowe. Komisya ta zbiera się 29go b. m. w ministerstwie wojny. Minister wojny przeznaczył szefa sekcyjnego jenerała-majora Aleksandra Benedeka, jako delegowanego do komisyi.

— Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza następujące ustawy przez obiedwie Izby uchwalone, a przez N. Pana sankcyonowane: ustawę o wykonywaniu władzy dyscyplinarnej nad adwokatami i koncypientami adwokackimi; ustawę o zabezpieczeniu podwyższonego stanu pokojowego 25 pułków jazdy, uzupełniających się z królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych; ustawę zmieniającą § 2gi ustawy z 14go maja 1869 o zaprowadzeniu sądów przemysłowych; wreszcie ustawę o wykonaniu kary więzienia na osobności i o zaprowadzeniu komisyj wykonywania kary.

— Sejm węgierski zamkniętym być ma 16go b. m. mową tronową.

— N. Pan pozwolił ministrowi hr. Andrassemu przyjąć i nosić udzielony mu przez Zakon Ś. Jana Jerozolimskiego wielki krzyż dewocyi wraz z godnością honorowego sędziego.

— Z powodu popełnionej na tem miejscu wczoraj pomyłki drukarskiej, powtarzamy, iż arcyksiężniczka Gizela urodziła się 12 lipca 1856 r., jej zaś narzeczony książę Leopold Bawarski d. 9 lutego 1846 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 kwietnia. Przedsiębiorcy prywatni ze Lwowa zgłosili się do Rady miejskiej z projektem wybudowania bazaru targowego za Bramą Floryańską, w którymby pomieścili się wszyscy, i to bez wyjątku wszyscy kramarze, przekupnie, straganiarki, handlarze wiktuałów, krupnicy, mącznicy, słowem, aby bazar był jedynym targiem do zaopatrywania domowych potrzeb codziennych. Przedsiębiorcy żądają tym sposobem monopolu dla siebie i to na lat 25. Przedmiot ten przydzielony został przez Prezydenta miasta Komisyi pożyczki miejskiej a nie był poprzednio wniesiony na Radę. Nie wchodząc tu w pytanie, czy bazar zostaje w związku bezpośrednim ze sprawą pożyczki miejskiej,— albowiem pośrednio zostaje o tyle, iż monopol rzeczony pozbawiłby miasto znacznego dochodu targowego oraz wystawiłby je na wielkie wydatki, gdyż przedsiębiorcy żądają przemienienia kierunku plantacyj za Bramą Floryańską, zbudowania nowej bitej drogi dalej ku Kleparzowi i zaprowadzenia gazu w bazarze, sądzilibyśmy, — że przed obradowaniem tej czy innej komisyi nad pomienionym projektem, należałoby, aby Rada miejska oświadczyła się co do zasady. Jest bowiem przedewszystkiem rzeczą konieczną wiedzieć: czy ma być porzuconą zasada, aby zwolna i stopniowo artykuły pierwszych potrzeb schodziły z średniowiecznego toru jatek, kramów i zbiorowych targowisk, a przybierały charakter sklepów, które mogą być rozrzucone po wszystkich częściach miasta, po wszystkich ulicach i zakątkach, a już dziś widzimy sklepiki z wiktuałami, które dawniej tylko na głównych placach w kramach i na straganach bywały sprzedawane.

Zresztą zasada wolności handlu i zarobku byłaby naruszoną i to na niekorzyść konsumentów jak i handlujących, gdyby im narzucono monopol, a na korzyść przedsiębiorców bazaru, mogących exploatować swój przywilej, który polegałby na wzbronieniu utrzymywania targów na wszystkich innych miejscach. Jeżeli skarżymy się, gdy nie ma na każdej ulicy skrzynki pocztowej, sklepu z tytoniem, sprzedaży znaczków pocztowych albo stęplowych, to cóżbyśmy powiedzieli, gdyby kazano biegać za bramę Floryańską po każdy drobiazg, który jeźli nie wpodle, to na pobliskim placu kupić można? Do przedmiotu tego wrócimy jeszcze, jeźliby nam groził taki monopol na prawdę; sądzimy jednak, że komisya, której powierzono ten przedmiot do zbadania, zechce przedewszystkiem dowiedzieć się, czy Rada miejska przyjmie myśl przedsiębiorstwa bazaru, któryby skoncentrował cały drobny handel za miastem i zamienił plantacye w targowisko.

— Komisya reklamacyjna krakowska rozpoznawała wczoraj prośby rodziców i krewnych opiekujących się popisowymi, wniesione o czasowe ich uwolnienie od tegorocznego poboru wojskowego. Na 93 podań, tylko 7 otrzymało odmowną odpowiedź; przyznano zaś uwolnienie 37 popisowym z pierwszej klasy wieku, 29 z drugiej a 20 z trzeciej. Podania o uwolnienie tyczyły się przeważnie popisowych starozakonnych; chrześcianie bowiem mało zazwyczaj troszczą się o uwolnienie synów przed poborem i dopiero wtedy wnoszą prośby, gdy synowie już do wojska wzięci i do pułku odstawieni, przez co skarb wojskowy narażony jest na wydatki, a wzięci rekruci na stratę czasu, trudy podróży i bezowocne ćwiczenia, rodzice zaś mający prawo ujęcia uwolnienie, pozbawieni bywają pomocy i opieki syna do wojska wziętego. W ogóle za każdym poborem większą dbałość i baczność na dobro i interes swój i swoich synów okazują starozakonni aniżeli chrześcianie, większą do tego posiadają znajomość przepisów i większą poradność.

— W Administracyi *Czasu* złożył p. W. J. T. na pomnik hr. Al. Przezdzieckiego 1 złr. i na pomnik Straszewskiego 1 złr.

— Jutro we czwartek od godziny 12ej do 1ej w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 3ci publiczny odczyt p. Alfreda Szczepańskiego: „O szkołach w Polsce, przegląd historyczny od najdawniejszych do najnowszych czasów“.

— *Sprawozdanie z ogólnego zebrania członków Stowarzyszenia Sybiraków d. 7 kwietnia w sali resursy mieszczańskiej.*

Komisya do sprawdzania corocznych rachunków wyznaczona, przedstawiła takowe jak następuje:

Stowarzyszenie w ciągu lat trzech t. j. od 1 kwietnia 1869 do 1 kwietnia 1872 miało dochodu złr. 7,792 c. 50, rozchodu złr. 7,651 c. 94, a mianowicie dochód stanowiły:

Trzy przedstawienia teatralne amatorów i dwa bale . . . . . . zł. 3,311 c. 74
Gdy z tego odstąpiono Tow. kalek, wdów i sierót i Tow. Opieki narodowej we Lwowie „ 1,222 „ 25

	zł.	c.
Kasa zatem Sybiraków otrzymała	2,089	49
Koncert amatorów d. 4 marca b. r.	481	—
Przedstawienie teatralne w Tarnowie (połowa dochodu)	25	—
Odczyty pp. Henryka Schmita i Duchińskiego	128	96
Sprzedaż książek u księgarzy	150	18
Sprzedaż broszury Dra Liebelta	30	—
Składki przez przedsiębiorców kolei Łupkowsk. i Podwołoczyskiej	325	—
Inne różne składki mniejsze	691	—
Ofiary od pojedynczych osób	1,201	—
Wkładki członków Stowarzyszenia	266	87
Loterya na srebra	2,404	—
Ogół dochodu	7,792	50

Rozchód:

Stałe miesięczne utrzymanie studentów, dwóch wdów, sierot dwóch i dziecka u mamki	1,504	—
Jednorazowe zapomogi, na warsztaty, na handel i sprawienie narzędzi do rzemiosł	517	92
Utrzymanie dzienne 40 centowe i osobne	4,261	23
Koszta podróży do miejsc urodzenia	326	—
„ „ na posady	199	77
Sprawienie odzieży	661	14
Koszta lekarstw	19	—
Sprawienie kalekom kul do nóg, temblaków, pasków przepukliny, okularów ciemnych, pończochy gumowej	34	46
Litografia biletów loteryjnych	18	—
Porto i koperty do rozsyłki biletów	14	60
Koperty z markami dla korespondencyi i karty korespondencyjne	101	—
Druki blankietów stowarzyszenia na świadectwa i korespondencye	18	—
Pieczęcie stowarzyszenia	3	80
Utensylia kancelaryjne	5	20
Opłata stempli do podań do Władz w interesie widowisk i balów, metryk i innych poświadczeń	16	15
Przesyłki rzeczy Sybiraków w kraj i przesyłki z kraju na Syberyą, telegrafy	9	50
Rozchód	7,651	94

Z porównania przychodu z rozchodem wypada, iż d. 1 kwietnia r. b. pozostaje w kasie zł. 82 c. 73

Oprócz tego spodziewany jest fundusz z sprzedaży książek znajdujących się u księgarzy pp. Krzyżanowskiego i Friedleina.

Następnie przewodniczący Stowarzyszenia p. Wiktor Bylicki okazał prowadzony przez siebie dziennik korespondencyj i akta z 6 woluminów składające się, a mieszczące w sobie opisy życia Sybiraków i dowody ich konduity, których na posady rekomendował, sprawdzenia ich podań, kontrolę zachowania się, i korespondencye z nimi w kraju, na Syberyi i za granicą.

A w ciągu lat trzech 1,563 osób zgłosiło się listownie do Stowarzyszenia. W odpowiedzi i celem umieszczeń napisano listów 3,009; wydano poświadczeń 601; napisano sprawozdań miesięcznych i innych do dzienników w kraju i za granicą, jakoteż odezw i ostrzeżeń 126.

Reklamowano z niewoli towarzyszów 9, postarano się o powrót do Królestwa 14, umieszczono ludzi 981. Pomiędzy przybyłymi znalazło się dwóch złodziei, trzeci podejrzany o kradzież znajduje się pod śledztwem sądu w Krakowie, pięciu nałogowych pijaków i awanturników, jeden oszust; razem ludzi 14, których wykluczono ze Stowarzyszenia i ogłoszono publicznie jako nieużytecznych i niebezpiecznych dla społeczeństwa.

Co do odzieży, bielizny, skarpetek i obuwia, z tych przy każdem miesięcznem sprawozdaniu zdawano szczegółowy rachunek, a w przedostatniem wykazano, iż nic nie pozostaje.

W dalszym ciągu przewodniczący przedstawił stowarzyszonym dwa z lat poprzednich rachunki kasy przez komisyą sporządzone, na skutek których udzielono mu absolutoryum z utrzymywanej przez niego kasy; obecnie żąda, aby na zasadzie trzeciego wykazu stanu kasy z ostatniego roku przez komisyą sporządzonego, udzielono mu absolutoryum za cały czas sprawowania obowiązku kasyera.

Towarzystwo jednogłośnie udziela mu takowe. Wtedy robi wniosek rozwiązania Stowarzyszenia, jako niemającego nadal usprawiedliwionej racyi bytu, gdy reszta już powróciła, i umieszczoną została.

Wniosek ten wywołał dyskusyę. Niektórzy robili uwagi, że mogą się jeszcze znaleść tacy, o których bytności w Syberyi nie jest wiadomo, a jednak mogą powrócić i potrzebować pomocy, że i w kraju pomiędzy już dawniej powróconymi znajdują się ludzie, którym wypadnie dać pomoc i ułatwić im zyskanie pracy. Na te uwagi odpowiadali inni za rozwiązaniem, wreszcie przewodniczący w dłuższem przemówieniu wykazał, że dla kilku, a nawet kilkunastu, jacyby mogli się jeszcze znaleść w Syberyi, ustanowić można prywatnie jednego z członków komitetu, którenby w razie ich powrotu nimi się zajął, że dla nieprzewidzianych zdarzyć się mogących wypadków trudno przeciągać trwanie instytucyi na czas nieokreślony i przyjmować ofiary z kraju, kiedy właśnie zależy na tem, aby krajowi oszczędzić ofiar, do których się tak szlachetnie poczuwał — naszą rzeczą przerwać to, i niech z tej gotowości do ofiar korzystają inni, potrzebniejsi.

Zgromadzenie jednogłośnie zgadza się na rozwiązanie Stowarzyszenia, i stósownie do wniosku oświadcza gotowość wybrania jednego z członków Komitetu do załatwienia już prywatnie reszty spraw Stowarzyszenia.

Członkowie Komitetu wraz z przewodniczącym przedstawiają wtedy na takiego p. Wiktora Erarda członka Komitetu. Zgromadzenie jednogłośnie i z najwyższem uznaniem przyjmuje ten wniosek, żądając, aby z całem braterskiem zaufaniem powierzyć Wiktorowi Erardowi pozostały fundusz w gotówce, upoważnić do odebrania kilkuset reńskich, jakie z sprzedaży książek wpłynąć mogą, i zrobić go pełnomocnym ze strony Stowarzyszenia likwidatorem rachunków i należytości, jak również dystrybuterem funduszów pozostałych, a to wedle jego woli i uznania na rzecz tych, którzyby powrócili z Syberyi lub tu w kraju będąc, potrzebowali pomocy.

Przewodniczący stawia wniosek, aby po rozwiązaniu Stowarzyszenia, pieczęć tegoż złożyć w bibliotece Jagiellońskiej z opisem okoliczności, do jakiej służyła.

Zgromadzenie przyjmuje ten wniosek z poleceniem, aby przewodniczący zredagował taki memoryał, na którym mają być podpisani członkowie Komitetu.

Na tem obrady zakończono.

Wtedy p. Antoni Rozmanit, b. zesłaniec do ciężkich robót w najdalsze strony Syberyi, obecnie urzędnik Banku, w imieniu stowarzyszenia i wszystkich Sybiraków odczytał dziękczynny dla przewodniczącego napis na ozdobnym arkuszu umieszczony i licznemi podpisami opatrzony, a p. Jan Kwiatkowski b. więzień z rot aresztanckich w Syberyi, obecnie właściciel realności w Krakowie, wręczył mu bogaty srebrny puhar z pamiątkowym od kolegów napisem.

Wśród ogólnego wzruszenia przewodniczący serdecznie za dary te podziękował, każdego z obecnych uściskał i w krótkiem a rzewnem przemówieniu wyraził zaszczyt, jaki mu czyni ta pamiątka, jako dowód uznania towarzyszów; zakończył zaś temi słowy: „Stowarzyszenie zatem wzajemnej pomocy Sybiraków tak szlachetnie dotąd przez obywateli kraju wspierane, jest rozwiązanem. Niech będą dzięki krajowi i zacnym władzom naszym, i niech to rozwiązanie będzie zabliźnieniem chociby jednej bolesnej rany, i oby wkrótce zagoić się mogły wszystkie, jakie kraj poniósł“.

Tem zamknięto posiedzenie, jako już ostatnie.

— Wczoraj o 5ej wieczorem Marya Ciesielska żona czeladnika krawieckiego, zasłabła nagle na Małym Rynku. Zanim ją dowieziono do szpitala Ś. Łazarza, umarła w drodze.

— W ciągu ostatnich dni dość liczny poczet rzezimieszków dostał się w ręce władzy bezpieczeństwa, a koto: w niedzielę Jan Konacki, gdy na Stradomiu przed budą menażeryi wyciągnął słudze oficerskiemu z kieszeni woreczek z pieniędzmi, i Józef Berkowski za wyciągnięcie pugilaresu z kieszeni Bilińskiego szewczyka; Jan Rybka na kradzieży żelaza do prasowania w domu pod L. 489 przy placu Dominikańskim. W poniedziałek Regina Czernekowa z Toń sprzedawała groch, skradziony ze zbożem i chlebem Maryannie Ziębowej także w Toniach. Wczoraj Franciszek Szydło wyrobnik, przytrzymany został z odzieżą kobiecą, którą skradł w domu L. 223 przy ulicy Szewskiej. Od Fanny Helsingerowej i Chaima Glattnera, znanego nabywcy rzeczy kradzionych, odebrano skórki futrzane, które Franciszek Kubowicz, parobek z Kossowej w powiecie Limanowskim skradł był ze sklepu Szyi Ariana kuśnierza na Kazimierzu.

---

sze świadectwo. Co najczęściéj z ust przywódzców Słowian słyszeć można ten frazes: przyszłość do Słowian należy. Ale to właśnie jest zrzeczeniem się teraźniejszości, zrzeczeniem się przeszłości. Przez to uznają, że w tych tysiącoleciach dotychczasowego biegu dziejów, słowianizm nie był w stanie nic zdziałać, coby wpływ miało na rozwój życia i kultury ludów. Winne temu mają być te niegodziwe Niemcy; przydusiły geniusz słowiański, i dla tego nic nie dokazał. Niech to sobie będzie jak chce, poprzestajemy na przyznaniu, że nic nie dokazał.

Dziwnie z tem w sprzeczności stoi — ale dziwnie tylko dla nas, nie dla słowiańskich umysłów, które podług odmiennych całkiem zasad loiki operują — inny zarys ich narodowej polemiki. Zabiera się dla siebie ile możności jak najwięcej historycznych znakomitości uznawanych dotąd za należące do innych ludów. Od czasu jak Kollar pierwszy — jeśli dobrze pamiętamy — naprowadził wyobraźnię swoich rodaków na tę wstecz dziejów drogę do wielkości i sławy, można sobie wystawić, jakie niezliczone tłumy puściły się z najlepszym skutkiem w ślad za nim. Byłoby to papier marnować, gdybyśmy tu chcieli przywodzić chociaż małe próbki tego, co na tem polu dokazano. Nam Niemcom przystoi chyba uśmiechać się z politowaniem, gdy nam jak na maskaradę przebierają za Słowian Kopernika, Leibnitza, Lessinga i tysiące innych koryfeuszów europejskiej, a w szczególności niemieckiej kultury. Ta dziecinna zabawka dla tego tylko na zauważanie zasługuje, że znowu nieodparte, chociaż nieświadome siebie, przynosi świadectwo: iż sami Słowianie instynktowo czują swoją dotychczasową najzupełniejszą nicość w historyi, i zdaje im się, że ją takiemi środeczkami przed okiem innych ukryć potrafią. W gruncie więc rzeczy znaczy to toż samo, co owe weksle na przyszłość z taką rozrzutnością wystawiane. Szczęściem dla nich samych, że nikt ich akceptować, tych wekslów nie chce; bo szalenie trudnoby im przyszło wypłacić je kiedykolwiek gotową monetą dokonanych znakomitych czynów.

VII.

Jeżeli można polegać na wynikach historycznych z całą niemiecką przedmiotowością umiejętnie wyszukiwanych, i na systematycznej analizie rdzenia narodowego (wyprowadzonej z nauki o ludach czyli psychologii ludów, jednej z najnowszych umiejętności stworzonych potęgą ducha niemieckiego), to musimy być przekonani, że najradykalniejszy środek przeszkodzenia Słowianom, aby się nigdy nie wydobyli ze swojej nicości w dziejach kultury, byłby ten, żeby im dane zostało dopiąć celu, do którego jednomyślnie kierują wszystkie swoje dotychczasowe usiłowania. Ten ich jedyny cel jest, jak oni sami i jasno to orzekają: zupełne zagładzenie wszelkiego niemieckiego żywiołu na ziemiach słowiańskich.

Z naszego niemieckiego stanowiska niczego bardziej nie powinnibyśmy prągnąć, jak żeby się w całej rozciągłości urzeczywistnić mogła ta ulubiona myśl słowiańska. Dobrzeby nam było, gdyby do tego przyść mogło, że żadna niezbożna stopa Niemca nie sponiewiera więcej uświęconej słowiańskiej ziemi! Jak do tego sąsiedzi nasi dojść zamierzają, to dla nas może być obojętnem, aby tylko nie pokrzywdzili naszego narodowego honoru przez jawne naruszenie prawa ludów; w tym przypadku mielibiśmy obowiązek i szczęściem mamy potemu moc dzikim zachciałkom barbarzyństwa położyć kres. Cesarstwo niemieckie i lud jego w 19 wieku nie dopuściliby powtórzenia zbójectw, pożóg i złodziejstw, jakie się praktykowały w pierwszych dziesiątkach 15go wieku w Czechach, gdy pod przewodnictwem hersztów ze szlachty szczwano tam Niemców jak dzikiego zwierza. Gdy więc Słowianie całe bogactwo swojej zamożnej pomysłowości naprożno wyczerpią a nie znajdą odpowiedniego środka do dopięcia tego wielkiego celu na drodze swego narodowego odrodzenia, radzilibyśmy im, ażeby nie rzucali się do zbyt gorliwego małpowania swoich ubóstwianych wzorów nad Sekwaną i Rodanem. Mogłoby to do nieprzyjemnych kolizyj doprowadzić, a Francuzy daleko i prawdopodobnie długo jeszcze będą w tem położeniu, że nie potrafią przybiedz z pomocą na bek swoich dyscypułów pod plagami Niemców. Nawiasem tu zauważymy, że wygląda to na szatański figiel przeznaczenia, że nie Francuzów ale Niemców dało Słowianom za sąsiadów. Wprawdzie tamci tylko tańcować, szampana pić, i chyba tylko jeszcze fryzować byliby zdolni na uświęconej słowiańskiej ziemi; ale też za to nie byliby jej zbezczeszczali budowaniem na niej miast i wsiów, portów i kanałów, fabryk i dróg żelaznych. Tańczyć i szampana pić, można choć w najbrudniejszym blokhauzie pierwotnych lasów i bagien, aby tylko starczyło miejsca na orgią.

I jeszcze jedno nasze zastrzeżenie niech sobie wbiją w pamięć nasi sąsiedzi: niech im się nie zachciwa pojęciu ziemi słowiańskiej, którąby chcieli oczyścić od skalania niemczyzną, nadawać innego znaczenia tylko takie, na jakie my im damy pozwolenie. Jeżeli się jeszcze poważą w swojej niepohamowanej pożądliwości przekroczyć te granice, jak na to każdy dzień przynosi śmieszne ale i niebezpieczne dowody, to muszą się na to przygotować, że się będziemy musieli wziąść do obrony, w moc artykułów prawa narodów nie między-narodowego. Niech się strzegą nasi sąsiedzi, którym brakuje pojęcia, co to jest lud, i który pod tem nazwiskiem wyobrażają sobie tylko zlepek mnichów, arystokratów i niewolników, wywoływać geniusz niemieckiego ludu do broni, w sprawie przymusowej obrony swych granic. Dotychczas, gdy nie masz istotnego niebezpieczeństwa, można było niezważać na zdradzieckie ukłócia śpilek zabierającej się do zbrodni stanu jakiejś tam propagandy. Można sobie było nawet pozwolić dopuszczać, żeby wewnętrzne śmiertelne wrogi nasze jawnie do zagranicznych wyciągały dłoń. I można było nieformalizować się, że jakaś tam za sprawą Jezuitów powstała gazeta z jakim tam „Dziennikiem Polskim“ spiskuje, a mamy jeszcze tyle humoru, żeby się serdecznie uśmiać nad zabawnym pomysłem Jezuickiej Germanii. Ale może przyjść czas, że nas chęć śmiania się odejdzie. Bezczelnie gospodarząc na karb naszej pobłażliwości, może się nareszcie ktoś znaleść w potrzebie, że sam będzie musiał zapłacić rachunek.

Lecz te dwa zrobiwszy zastrzeżenia nie możemy jak życzyć szczęścia naszym sąsiadom w ich usiłowaniach. Ani podobna obliczyć, coby to było za oszczędzenie dla Niemiec ich krwi i majątku, gdyby przestano ich nadużywać, jak się to od tylu wieków dzieje, do zapełnienia niezgłębionych bagien słowiańskiego barbarzyństwa. I chociażby nawet ta oszczędność nie całkiem poszła na pożytek niemieckiego ludu, chociażby i dalej, tak jak dotąd, ów osławiony niemiecki pociąg do wędrówki nasze siły do obczyzny uprowadzał, to jednakże te wszędzie gdzieindziej— ujemnie i dodatnio — lepiej będą spożytkowane. Ujemnie, ponieważ ani w Ameryce, ani w Australii, ani gdziebądź nasze wychodźtwo zapuszcza się, nigdzie nie może być użyte do bezpośredniej i wprost służby najgorszych nieprzyjaciół swego narodu; dodatnio: ponieważ wszędzie gdzieindziej będą w możności żyć chociaż nie jak Niemcy, ale przecież jak członkowie cywilizowanej ludzkości, i dalej rozwijać się.

Co więcej, gdyby ziemia słowiańska mogła zostać zamkniętą niemieckiemu wychodźtwu, usunięteby tem samem zostało na zawsze wszelkie niebezpieczeństwo, jakie ztamtąd niemieckiemu państwu i ludowi zagraża. Inteligentniejsi Słowianie (ale nie rozumiemy pod tem krzykaczy i agitatorów dnia dzisiejszego) sami przyznają zasługi położone względem ich narodu przez niemieckich apostołów kultury. O ile to dotyczy przeszłości, zgadzają się zupełnie z tem, co uczy rzetelna historya, i co już przeszło w publiczną opinię w Niemczech. Ale wierzą, że teraz, lub wkrótce, lata nauki ludu ich skończą się; że zatem, teraz lub wkrótce, stanie się zdolnym na własnych nogach stanąć, i zacząć samodzielnie dopełniać swego posłannictwa. Gdybyśmy przeciw takiemu — względnie umiarkowanemu — zapatrywaniu się chcieli się odwoływać do faktów historyi, to tamci apelować znów będą do przyszłości, i na tej drodze spór nie będzie mógł być rozstrzygnięty; ale jest możność — przynajmniej dla myślicieli bez uprzedzeń — rozstrzygnąć go na innej drodze. Kto potrafi przeniknąć do wewnętrznego zrozumienia zewnętrznych faktów, do genetycznego rozpoznania przyczyn zjawisk, do właściwego rdzenia owego dziejowego wzajemnego oddziaływania na siebie Niemców i Słowian, — a to nie pewinnoby być trudnem uposażonemu w tak nieskończenie bogate środki pomocnicze duchowi niemieckiemu, — znajdzie: że z samej swojej — raz na zawsze nadanej jej — organizacyi, istota słowianizmu jest niezdolną i niezdolną będzie na wieki brać żywotny i czynny udział w rozwiązywaniu zadań dziejowych lub cywilizacyjnych teraźniejszości i przyszłości. O ileby całkiem inna podstawa tejże organizacyi mogła naznaczyć słowianizmowi inną rolę, bezpożytecznie byłoby dochodzić; nietylko dla tego, że nie miałoby to żadnego praktycznego znaczenia, ale że sama myśl nasza nie może zapuszczać się po za granice idei i interesów władnących teraz światem kultury.

Tak długo przeto, jak słowianizm zostanie w rdzeniu swoim tem, czem jest i czem zawsze był, nie zdoła nigdy obejść się bez bezpośredniej pomocy niemieckiego żywiołu, i to takiego niemieckiego żywiołu, któryby z ojczyzny niemieckiej przyniósł z sobą nie osłabłą siłę roboczą, ukształcenie umysłowe, i w obyczajach prawość, a przedewszystkiem sumienie niemieckie. Zmoskwiczałe lub spolszczałe Niemcy nie podołałyby zadaniu; zdadzą się do czeladnich usług, nie zaś tam, gdzie trzeba wziąść na siebie wielką odpowiedzialność czy to w dziedzinie ducha czy państwowej, i ściśle dopełnić, czego się podjęto.“

— Od Józefa Karzyńskiego wyrobnika kaflarskiego i Ignacego Pieścińskiego urlopnika, odebrano obligacye rumuńską na 400 talarów z kuponami, które jeszcze w lutym 1870 r. zgubiła wekslarka Brandla Lesserowa.

— W poniedziałek aresztowano i ukarano policyjnie trzech włościan, za zostawienie na ulicy koni bez dozoru.

— Wczoraj przytrzymano w domu Misyonarzy na Stradomiu Piotra Jarosza wyrobnika z Śmierdzącej, który pod pozorem żebraniny skradł bieliznę.

— Wincenty Hałabski stolarczyk, używa w bitce nie tylko rąk i nóg, ale także zębów. W poniedziałek ukąsił czy też ugryzł w szynku na Kleparzu swego przeciwnika w rękę i w policzek, a szynkarza w rękę i potargał na nim odzież. Na policyanta rzucił się także.

— Antoni Brożak komiarczyk w Wieliczce, zbiegł ztamtąd, zabrawszy narzędzia od swojego zawodu potrzebne i pieniądze, które ściągał od stron na kwity, podrabiając podpisy. W poniedziałek przytrzymano go w Krakowie.

— Żandarmerya aresztowała Jędrzeja Adamskiego i Antoniego Cichego z Zastowa, którzy wspólnie kilka kradzieży tam popełnili.

— Od 1go kwietnia zaprowadzoną została poczta osobowa między Tarnopolem a Tłustem, przez Buczacz i Jazłowiec.

Bochnia 5 kwietnia.

Wczoraj pożegnało na dworcu kolei żelaznej liczne grono przyjaciół i znajomych komisarza rządowego starostwa p. Zygmunta Bogusławskiego, odjeżdżającego do Tarnowa. Przez czteroletni pobyt swój w Bochni okazał on, jak godnie można pogodzić obowiązki prawego i uczciwego urzędnika z obowiązkami obywatela. Dla tego też opuszczając Bochnię pozostawił za sobą ogólny żal tak między kolegami i przyjaciółmi swymi jak u wszystkich znających go mieszkańców Bochni i okolicy.

— Nr. 352 *Kłosów* zawiera: „Z życia dworu wiejskiego" (rycina);—„Derslaw z Rytwian" powieść z XV wieku. T. T. Jeża (c. d.); — „Kartki z wycieczki na wieś", skreślone przez Ksawerego Tatarkiewicza; „Święcone dla biednych" (rycina);— „Z obcego świata" przez J. T. Hodi;— „Z pierwszej miłości Dickensa";— „Pokłosie" przez E. Lubowskiego;— „Barbarzyńcy przed Rzymem" obraz Lumiaigo przez J. P. z ryciną;— „Albert v. Graeffe" przez Z. Dobieszewskiego (z ryciną);— „Goliano-Goliani" opowiadanie z notatek turysty;— „Korespondencye z Węgier (luty);— „Drugie cesarstwo we Francyi" przez T. T. Jeża (c. d.);— „Przegląd prasy peryodycznej";— „Przegląd polityczny".

Teatr. We czwartek dnia 11 kwietnia: *Przyjaciel kobiet*, komedya w 5 aktach, Aleksandra Dumasa (syna).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu, przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej przed południem. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— We czwartek dnia 11 kwietnia: Śgo Leona papieża wyznawcy.

Wystawa. Przybył nam dzisiaj nowy krajobraz Maleckiego z sianokosem ożywiającym pierwsze plany. Artysta nasz coraz większe czyni postępy: świeżość i świetność jego kolorytu coraz się wzmaga, pełno w tym jego krajobrazie powietrza i perspektywy, [illegible] szczegóły całość bez uszczerbku. [illegible] krajobraz, ta wdzięczna gałęź malarstwa, dotąd trochę u nas zaniedbana, znakomite obecnie czyni postępy. Krajobraz Maleckiego i niedawno przez nas wspomniane krajobrazy Szermentowskiego są tego dowodem.

Przed kilku dniami otrzymano znakomitą kopię panny Gepperteówny portretu Rembrandta podług [illegible] oryginału Galeryi Belwederskiej, wartą jest także wspomnienia [illegible] artystce. Kopia ta zasługuje na uznanie w Wiedniu, i [illegible] jej stypendyum. Jestto prawdziwe *fac simile* oryginału, i podobne kopie do prawdziwie wyjątkowych należą.

Sprostowanie:

W adresie Sybiraków do p. W. Bylickiego, podanym wczoraj w *Czasie*, w ostatnim wierszu, zamiast: „Sybiraków", powinno być: „Synów".

Sprawy sądowe.

Kraków 10 kwietnia.

Proces H. D. Moersera i sześciu wspólników o oszustwo.

(Ciąg dalszy.)

Czwartym faktem zarzuconym Moerserowi jest znów nakłonienie świadka do fałszywej przysięgi, lecz w innym już wypadku. Mianowicie w maju r. 1870 doniósł Moerser sądowi, iż niejaki Jan Lastówka, od którego kupił dom, groził mu podpaleniem tego domu, jeśli mu nie da nad należytość 100 zł. Później znów mu groził, ale żądał już 230 zł. Groźby te słyszała Sara Moerserowa i Kalman Spingold, którzy wraz z Moerserem okoliczność tę stwierdzili. W śledztwie atoli pokazało się, że zeznawali fałszywie; świadkowie bowiem Karol Hawliczek, Aleksander Siedlecki, Wincenty Siffert, Józef Dudek, Józef Kasprowicz i Szczepan Kaczmarski stwierdzili, że Jan Lastówka ani groźbami ani też w inny nielegalny sposób nie zmuszał Moersera do zapłacenia reszty ceny kupna. Podczas rozprawy ostatecznej Moerser stanowczo pierwotne swoje zeznania w zupełności utrzymał, podobnież Moerserowa. Kalman Spingold przyznaje, iż pierwotnie zeznał prawdę, tj. że nie słyszał, aby mu Lastówka groził, później jednak namówiony i skłoniony groźbami Moersera, udał się do sądu i z obawy przed Moerserem pierwsze swe zeznania odwołał i świadczył tak, jak go Moerser nauczył; zeznania te atoli były fałszywe.

Jan Lastówka zeznał, że nigdy nie odgrażał się Moerserowi, i twierdzenia tegoż stanowczo zaprzecza; natomiast opowiedział, że kilkunastu żydów groziło mu za nim i domagali się od niego pieniędzy, a za to obiecywali mu powiedzieć, który świadek fałszywie w tej sprawie zeznawał i ciągnęli go do adwokata Rosenblatta.

Świadek Jakób Liebgold słyszał najprzód od Spingolda, że go Moerser namawiał do fałszywego świadectwa, a następnie sam słyszał, jak Moerser groził Spingoldowi kryminałem, jeśli korzystnie dla niego świadczyć nie będzie. Świadek ten jednak zaprzeczył się przed Dr Jakubowskim i Dr Blatteis. Podobne zeznania złożył brat poprzedniego Józef Liebgold.

Moerser wierny swej obronie, odpowiedział na te zeznania, że są fałszywe, że krzywo obadwa przysięgli, bo są przekupieni. Podobnie utrzymuje o zeznaniach odczytanych.

Ponieważ co do tego faktu zeznania adwokata Dra Rosenblatta wielkiej są wagi dla obrony, przeto Dr Jakubowski wniósł, aby pominięto odczytania zeznań tego świadka, zawezwać go jeszcze, aby się osobiście stawił. Sprzeciwiał się temu wnioskowi zastępca prokuratora p. Brasoń, lecz sąd uchwalił zawezwać Dra Rosenblatta na dzień następny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z d. 8 kwietnia.

Posady: Inżyniera 3ej klasy przy marynarce (1000 zł.), podania do ministerstwa wojny do 30 kwietnia.—Leśniczego w dobrach skarbowych (500 zł.), podania w 3 tygodniach.—Kancelisty w sądzie pow. w Łopatynie (500 zł.), podania w 14 dniach.—Nadprokuratora przy sądzie wyższym we Lwowie (2625 zł.), podania w 14 dniach.—Sekretarza powiatowego (800 zł.), podania w 3 tygodniach do Namiestnictwa.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Nowym Sączu Grzegorza Oleśniewicza o nakazie zapłaty 65 zł. Leibowi Führerowi z Grybowa.—Sąd kraj. lwowski Karola Zdzisława Parzelskiego i Mieczysława Parzelskiego o nakazie zapłaty 300 zł. Chanie Kurzer.—Sąd obw. w Nowym Sączu o wpisaniu firmy „Efroim Wertheimer".—Sąd del. w Krakowie o zmianie [illegible] Goldwasserowej. [illegible]

Zawezwania: [illegible]

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go kwietnia.

HOTEL SASKI: Floryan Helcel właś. dóbr z Górki, Stanisław Marchwicki właśc. dóbr z Brzeźna, Artur Dzierżbicki z familią rotmistrz z Warszawy, Cezar Haller właś. dóbr Lwowa.

HOTEL POLLERA: Hofman z Galicyi, Sulimirski, Ignacy Sibert podpułkownik, J. Petak, J. Medweseg kapitan, Breski notaryusz, P. Poryst adwokat, K. Pankrulski, Byszewski, Rudolf Schwarz, W. Gablenz i F. Pławicki kapitan z Galicyi, Tytus Michałowski właś. dóbr z Rosyi, W. Milowicz z Wiednia, Józef Pomianowski kupiec z Ostrowa, Ludwik Włościborski z Poznania, Józef Fischer kupiec z Berna, Kalkowina i Pasch obywatele z Pragi, Stamirowski z Barana, G. Reinach kupiec z [illegible], A. Lerfeld kupiec z Wiednia, L. Grathan kupiec z Hamburga, G. Petsch kupiec z Lipska, F. Miller z [illegible], M. Mandler kupiec z Czech, L. Segala kupiec z Wiednia, M. Schmolik z Opawy, J. Erhard kupiec z Prus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 5 kwietnia. Dowieziono 385 sztuk trzody z Galicyi, a 700 z Węgier wołowych, para ważyła od 700 do 750 funtów. Płacono za pierwsze 28 do 32 złr., za drugie 25 do 27 złr. za cetnar żyjący.

Bochnia 6 kwietnia. Pszenica 5·25, żyto 4·05, jęczmień 3·65, owies 1·85, groch 6·—, tatarka 4·75, ziemniaki 2·—, siano 1·35, konicz 1·50, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, okowita 1·— funt mięsa —·60.

Andrychów 6 kwietnia. Pszenica 5·75, żyto 4·75, jęczmień 3·80, owies 2·—, kukurudza 4·55, ziemniaki 2·—, siano 1·35, konicz 1·60, słoma 1·15; drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, funt mięsa —·22, masa masła 1·60.

Gorlice 6go kwietnia. Pszenica 6·— do 6·25, żyto 4·20 do 4·60, owies 1·90 do 2·20, siano 1·50, słoma 1·25, drzewo twarde 6·—, miękie 4·80. funt mięsa 15.

Głogów 6 kwietnia. Pszenica 5·75, żyto 4·20, jęczmień 4·—, owies 1·60 do 2·—, groch 6·—, tatarka 4·—; ziemniaki 1·80, siano 1·20, słoma —·70, funt mięsa 15·—, drzewo twarde 7·—, miękie 5·—, masa okowity —·96.

Peszt 5 kwietnia. Cena pszenicy stała dowóz mały, chęć kupna ożywiona.

Płacono za pszenicę na 81 f. 6·40 do 6·50, na 86 f. po 7·30 do 7·35, za 100 f. cłowych. Żyto po 3.55 do 3·60, jęczmień po 2·85 do 3·03, owies po 1·85 do 1·90. Kukurydza stara 4·40 do 4·45, proso 3·10 do 3·20, olej 33·—, spirytus 56·50 złr.

Wrocław 5 kwietnia. Płacono za pszenicę na 88 f. po 236 srgr., żyto na 84 f. po 163 srgr., owies na 50 f. po 136 srgr., rzepak za 150 f. brutto 352½ srgr., olej 27⅓ tal., spirytus 1000 Trall. 22⅚ tal.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 kwietnia. Wczoraj po obiedzie w pałacu Elizejskim było wielkie przyjęcie u prezydenta. Znajdowało się około 500 osób; ciało dyplomatyczne było prawie w komplecie. Widziano lorda Lyons, ks. Orłowa, Nigrę, nuncyusza Chigi, bar. Beyens, licznych deputowanych lewicy, większą część znakomitości naukowych i artystycznych, tudzież mnóstwo kobiet. Powszechnie podobało się postępowanie Thiersa, że tak jak to robi prezydent Stanów Zjednoczonych, przyjmuje bez zapraszań.

Rzym 9 kwietnia. Król ma tu dziś przybyć, aby przyjmować hr. Cambray-Digny na osobnem posłuchaniu.

Londyn 8 kwietnia. *Times* umocowany jest do oświadczenia, iż pogłoska o podjęciu w Londynie pożyczki 15 milionów przez cesarza Napoleona, jest zupełnie zmyśloną.— Podczas wczorajszych wyścigów w Bridgeworth zawaliła się jedna trybuna, w skutku czego 150 osób zostało ranionych.— *Daily News* zaprzeczają pogłosce przez *Morning Post* wzmiankowanej, aby rząd otrzymał od rządu amerykańskiego telegram. Podług tego dziennika Bright prawdopodobnie w tym albo w przyszłym tygodniu zasiędzie znowu w Izbie niższej.

Londyn 9 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył Enfield na zapytanie Cecila, że przedłoży korespondencyę z Wersalem względem obowiązku pasportowego. Enfield ubolewa, że obecnie nie ma nadziei zniesienia pasportów.

Ateny 8 kwietnia. Rocznica ogłoszenia niepodległości Grecyi obchodzoną była uroczyście. Przed uniwersytetem odsłonięto w obecności króla, królowej i W. ks. Meklemburskiego posąg patryarchy Grzegorza (który został w Stambule stracony). Miano przytem mowy, które przyjęto z zapałem.

Konstantynopol 8 kwietnia. Zapewniają, że minister skarbu podał się do dymisyi a wielki wezyr obejmie zarząd ministerstwa skarbu. Jenerał Sherman przybył tu dziś wraz z synem prezydenta Granta.

Konstantynopol 8 kwietnia. Niedobór na r. 1872 wynosi 17 milionów franków wobec 124 milionów zeszłorocznego niedoboru. Niedobór ten pokrytym będzie dochodami z monopolu tytoniu i opium oraz dochodami z górnictwa.

Im bliższy termin prekluzyjny dla list wyborczych w Czechach, tem bardziej dzienniki tak wiedeńskie jak pragskie pełne są opisów nadużyć z obu stron w agitacyi wyborczéj. Utworzono sobie na to wyraz: *Wahlhetze.* Heca też ciągła, i niesłychana, tak co do rzeczy jak i tonu. Przypuścić trudno, aby nawet przy największéj zawziętości dojść miano obostronnie do takich wybryków.

Jeżeli jednak zawierzyć mamy doniesieniom z Wiednia, wygrana rządowa zdaje się być niezawodną. Wielkie z samego początku przemawiało za tym wypadkiem prawdopodobieństwo. Rzadko bowiem usiłowanie rządu popierające jedno stronnictwo w walce wyborczéj, i to wszelkiemi mniéj więcéj sposobami, nie osięga zamierzonego skutku. Otrzyma zwykle większość, ale nie otrzyma przez to poparcia, coby powinno być następstwem takiego zwycięstwa. Więcéj niż kiedy wywiązuje się fałszywa pozycya, niestety, zbyt pospolita w parlamentaryzmie austryackim.

Podaliśmy wczoraj według telegramu dosłownie mowę tronową, którą ks. Bismark w zastępstwie cesarza Wilhelma zagaił d. 8 bm. po południu sesyę parlamentu niemieckiego. Mowa ta odznacza się stylem więcej biórowym niż politycznym i jest tak sucho przedmiotową, że zdaje się jakoby głównem jej zadaniem było zatrzymać izbę na sprawach wyłącznie finansowych i administracyjnych. Stosunki zagraniczne ogólnie tylko napomyka w wyrażeniu utrzymania i utrwalenia zaufania rządów obcych do nowego cesarstwa, które stanowić ma rękojmię pokoju powszechnego. Stosunki do Francyi zamknięte są jedynie w wyrażeniu o wpływach z kontrybucyi francuskiej; ewakuacya żadnem słowem nie dotknięta; zamilcza też mowa tronowa o Luxemburgu, lubo nadmienia o rozszerzeniu związków komunikacyjnych w ogóle; nie wymienia ani Włoch ani Rumunii, a co najważniejsza, zupełnie pomija kwestye kościelne, które jednak nieustannie zatrudniają rząd i jego organa, a nie jest to sprawa specyalnie pruska, gdyż wypadnie może wprowadzić ją przed parlament, choćby dla ujednostajnienia zapatrywania się na nią całej Rzeszy niemieckiej, skoro sejm pruski nią się zajmował, a w Bawaryi gorącość przeciwkatolicka ministra Lutza zwolniała znacznie od czasu mianowania Dra Falka ministrem wyznań w Prusiech, co podobno było marzeniem bawarskiego ministra i pobudką do jego mów w sejmie monachijskim. O stanowisku ziem na Francyi zabranych także nic nie mówi zagajenie parlamentu, a wzmiaka o nowym uniwersytecie strasburskim spowodowana była jedynie kwestyą pieniężną, tojest zamiarem uzyskania od całych Niemiec funduszu na uposażenie tego uniwersytetu. Liberalne stronnictwo uczuje się pewnie zawiedzionem w oczekiwaniu, gdyż rząd nie zapowiedział nowej ustawy drukowej, na którą z pewnością liczyło. *Gazeta Krzyżowa* zaprzecza wyraźnie, aby rząd zamierzał wnieść ustawę drukową.

Na otwarcie parlamentu nie zjechała się dostateczna liczba członków, tak, iż posiedzenie pierwsze o 3ej godzinie zebrane liczyło tylko 166 członków, a przeto niedostawało 34 do koniecznego kompletu. Wybór Simsona ponownie na prezesa Izby jest niewątpliwy.

Następne posiedzenie parlamentu niemieckiego naznaczone jest dopiero na wtorek; albowiem prawdopodobnie nie zjadą się wcześniej deputowani z z Niemiec południowych, z których zaledwie kilku na czas przybyło: bawarczyków było 6, ani jeden wirtemberczyk, 3 sasów, a najwięcej badeńczyków.

Tagblatt zamieszcza telegram z Berlina z 8go następującej osnowy: W tutejszych kołach rządowych otrzymano wiadomości z Romunii, według których wyjazd księcia Karola ma być jako bardzo bliski uważany; mówią, że książę postawi ministerstwu w formie ultimatum warunki, od których wykonania uczyni zawisłym dalszy pobyt w kraju; jeśliby zaś gabinet nie był w stanie uczynić zadosyć życzeniom księcia, ten opuści kraj. Między rządem niemieckim a rządami Austryi, Anglii, Włoch i Turcyi umówione są już stanowcze na taki przypadek kroki, aby zapobiedz wszelkim o ile można komplikacyom. Umowy te mają podobno ku temu zmierzać, że księstwa Naddunajskie zostaną na powrót rozłączone i zawiadywane będą przez osobnych hospodarów, których nominacya należy wyłącznie do Turcyi, jako sprawa czysto wewnętrzna.

Powtarzając to doniesienie dodamy, że nosi ono na sobie tak dobrze cechę faktu jak i kombinacyi dającej się łatwo wyciągnąć z położenia obecnego. Już wczoraj w artykule wstępnym wspomnieliśmy o pogłoskach tego rodzaju w Berlinie krążących, z których wyciągnąć można było wniosek o interwencyi państw ościennych.

Nordd. allg. Ztg wyciąga teraz bardzo często z różnych dzienników włoskich przyjazne polityce pruskiej zdania, nie pomijając nadewszystko takich, które kładą nacisk na przymierze niemiecko-włoskie i jego doniosłość polityczną. W ostatnim jej numerze znajdujemy wyimki z *Pungolo*, pióra znanego publicysty Petrucelli della Gattina, który ciągle walczy przeciw Francyi a schlebia Prusom. Mówi on, że do zawarcia przymierza nie była potrzebną podróż do Włoch ks. Fryderyka Karola, albo żeby hr. Arnim wręczał traktat. Przymierza są naturalnym wypływem położenia. Francya zagraża teraz *(sic)* Niemcom i Włochom, przeto te wiążą się z sobą jak związała się Francya z Włochami r. 1866 przeciw Austryi. Wspomniany publicysta zarzuca Francyi, że się zbroi, że wspiera ultramontanów i kościół katolicki — a przeto Włochy mają z Niemcami wspólną politykę; a gdyby przyszło kiedy do zawarcia formalnego między niemi przymierza, Austrya i Rosya nie będą mogły uchylić się od przystąpienia do niego, jak już Anglia na prawdę do niego przystąpiła.

Biskup Namczanowski naczelny kapelan wojsk pruskich, wezwany przez ministeryum wojny o wytłumaczenie się z powodu odmówienia kapelanowi Grunertowi prawa do urzędu kapłańskiego, odpowiedział, że nie tykał strony militarnej urzędu Grunerta, lecz tylko stronę kapłańską, a to do niego jako biskupa należy, i do niego należy zbadać, o ile ksiądz katolicki odpowiada swemu powołaniu. Ponieważ zaś Grunert nie odpowiada temu powołaniu, przeto użył prawa swego jako biskup. Dawniej zaś przytoczyliśmy zdanie jenerała głównodowodzącego, który mniemał, że i w kwestyach kościelnych juryzdykcya militarna wystarcza.

Wczoraj 9go miały się rozpocząć narady biskupów krolestwa Pruskiego we Fulda, w sprawie exkomunikacyi oraz dla nakreślenia stanowiska episkopatu wobec postępowania rządu względem biskupa Warmińskiego i biskupa wojsk Namczanowskiego.

Nie pamiętamy takiej próżni politycznej, jak obecnie we Francyi. Albo bawi się tameczna publicystyka rozbiorem tak wielkiej kwestyi, jak wieczorne przyjęcia Thiersa w Paryżu, które mają być wstępem do przeniesienia rządu do Paryża, albo też rozbierają ogólne pytania, jak np. o wychowaniu, o traktatach handlowych, o położeniu finansowem; ale rozwięzują je więcej oderwanie niż w zastosowaniu do chwilowego stanu Francyi.

Według *Courrier de France* International organizuje się na nowych podstawach, tak aby mógł wywierać wpływ na prywatne stosunki klas roboczych. Jednym z tych środków ma być tworzenie spółek konsumcyjnych. Różnica między Anglią a Francyą pod socyalnym względem jest ta, że w Anglii takie spółki prowadzą do rezultatów ekonomicznych, we Francyi zaś mają być tylko środkami do celów politycznych.

Musimy przypomnieć czytelnikom naszym zdanie nasze wypowiedziane w chwili rozpoczęcia obrad nad reformą konstytucyi szwajcarskiej. Wskazaliśmy wtedy, że konstytucya dążąca do centralizacyi związku kantonów, da z czasem przewagę żywiołowi niemieckiemu nad francuskim i włoskim. Już dziś objawia się to, chociaż konstytucya jeszcze nie potwierdzona przez plebiscyt. Wpływ Niemiec wzmaga się, a nawet wpływ Prus, przeciw czemu nawet oświadczył się był temi dniami głośno profesor Kinkel, który jest przeciwnikiem pruskiego wszechwładztwa. *Journal des Débats* wyraża obawę z powodu przewagi niemieckiej w Szwajcaryi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 10 kwietnia. Rada miejska miasta Wiednia postanowiła upoważnić burmistrza, aby z powodu zaręczyn arcyksiężniczki Gizeli złożył N. Panu powinszowania Rady miejskiej.

Peszt 11 kwietnia. W obu izbach sejmowych uchwalono z powodu zaręczyn arcyksiężniczki Gizeli wysłać deputacye z powinszowaniem do obojga N. Państwa.

Praga 10 kwietnia wieczór. *Prager Abendblatt* pisze: Kardynał Schwarzenberg wyjechał dziś do Wiednia i ma się nazajutrz udać do rezydencyi cesarskiej do Budy.

Fulda 10 kwietnia. Jutro rozpoczyna się dwudniowy zjazd biskupów królestwa Pruskiego pod przewodem Arcybiskupa Kolońskiego.

Bern 9 kwietnia. Na liczne skargi, iż w poszczególnych kantonach umyślnie odwleczono rozdawanie egzemplarzy rewidowanej konstytucyi związkowej, Rada związkowa wzywa kantony okólnikiem do bezzwłocznego rozpowszechnienia nowej konstytucyi (w przyszłym miesiącu ma się bowiem odbyć głosowanie powszechne nad przyjęciem jej albo odrzuceniem. *Red.)*

Kursa. Wiedeń 10 kwietnia godz. 2 min. .— 5% zjedn. dług państwa bankn. 63·95. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·85. — Losy z r. 1860 101·75. — Akcye banku 831. — Akcye kredytowe 336·75. — Londyn 110·40. — Srebro 108·35. Dukat 5·29. — Lombardy 197·50. — Losy z r. 1864 147·50. — Akcye franco-austr. 140·—. — Napoleony 8.85. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 254·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 166·50. Akcye kol. północ.-wschod. 168·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 146·50. — Akcye banku jeneral. —. . — Renta w srebrze 69·90. — Oblig. indemniz. gal. 75·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 205·50. — Akcye anglo-banku 317·50.

Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 kwietnia.
(Wartość kuponów do 11 kwietnia)

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100		109 —	108 —	—
Kupony sr. płatne „ „ 100		108 50	107 50	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100		151 —	150 —	—
Talary pruskie „ „ T. 100		166 —	164 75	—
Dukaty austr. „ 1 szt.		5 35	5 27	—
Napoleondory „ 1 szt.		8 87	8 78	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100	oprócz kup. b.	76 50	75 75	2 11
4% listy zast. „ „ „ 100	oprócz kup. b.	75 25	74 —	1 12³⁄₁₀
5% „ „ „ „ „ 100	oprócz kup. b.	83 75	82 90	1 40⅕
6% „ hipot. „ „ „ 100	oprócz kup. b.	90 60	89 50	— 68⅔
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	oprócz kup. b.	92 50	91 —	1 68⅓
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120	oprócz kup. b.	110 —	108 75	1 68⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę		108 75	106 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s.	oprócz kuponu b.	102 —	100 —	1 12⅕
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „	oprócz kuponu b.	183 —	180 —	1 68⅓
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210	oprócz kuponu b.	256 —	254 —	2 94½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	oprócz kuponu b.	169 —	166 50	4 42
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	oprócz kuponu b.	95 —	93 —	— 84
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100	oprócz kuponu b.	92 —	91 —	1 21
4% „ „ „ „ II „ 100	oprócz kuponu b.	91 50	90 —	1 21
5% „ „ „ „ za rsr. 100	oprócz kuponu b.	91 75	90 75	1 51⅓
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	oprócz kuponu b.	77 —	76 —	1 45½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100		56 —	54 —	— —

Wiedeń 9 kwietnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 20	63 05
5% „ „ „ sreb.	70 20	70 —
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	83 25	82 75
„ „ „ galicyjsk.	76 25	75 75
„ „ „ bukowiń.	75 25	74 75
„ „ „ siedmiog.	78 50	77 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 25	109 —

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	91 20	90 90
4 „ galicyjskie	— —	74 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 75	92 25
5 „ węgiersk. losow.	90 75	90 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 25	106 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 25	88 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 50	313 50
„ „ „ 1854	93 —	| —
„ „ „ 1860	102 25	102 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	124 —	123 —
Losy pożyczk. z r. 1864	147 27	147 —
„ prem. poż. węgier.	107 25	107 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	186 —	185 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	100 25	99 75
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	29 50	28 50
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischgraetz	24 50	23 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	— —	— —
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	838 —	836 —
Zakładu kredytowego	339 —	338 50
Żeglugi parow. na Dun.	615 —	612 —
Kolei półn. Ferdynanda	2500	2290

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	383 —	382 —
„ zachodn. c. Elżbiety	247 —	246 50
„ Pardubickiej	187 50	187 |
„ południowej	199 50	199 30
„ Galicyjskiej	255 —	254 50
„ Czerniowieckiéj	167 50	166 50
Kol. węgier. półn. wsch.	168 —	167 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	177 75	177 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	183 —	182 —
„ „ Kosz.-Bogum.	189 —	188 —
„ „ Siedmiogrodz.	185 —	184 —
„ „ Cisańskiej	277 50	274 50
„ „ wschod. węg.	148 50	148 —
„ „ austr. północno-zachodniej	210 50	210 —
„ „ Franc. Józefa	209 —	208 50
Akcye banku anglo-austr.	322 50	322 —
„ „ anglo-węg.	112 50	111 —
„ austryack. ogóln.	250 —	249 —
„ Zakł. kredyt. węg.	159 —	158 50
„ banku franko-austr.	141 50	141 —
„ „ węgierskiego	190 —	108 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	101 50	100 50
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	252 —	251 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	177 —
„ austryac. związkow.	149 —	148 —
„ dla obrotu ogólnego	205 50	205 —
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	75 30	75 10
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	85 —	84 50
„ Koszycko-Bogum.	94 25	94 —

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	132 50	131 50
„ „ Emis. 1867	129 50	128 50
Kol. południo. St. 500 fr.	115 50	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 20	101 80
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	98 25	98 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	102 25	101 75
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 70	101 40
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 80	93 60
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 25	94 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	102 25
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 30	5 28
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 82^{5}	8 82
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 45	108 30
Srebro, kupony	108 80	108 20
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64^{75}	1 64^{50}
Lwów 8 kwietnia		
Dukat holenderski	5 25	5 19
„ cesarski	5 27	5 20
Półimperyał rosyjski	8 87	8 78
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 70
„ papier. „	1 51½	1 50¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 20	89 70
Obligi indemn. bez kup.	76 75	76 25
Akcye kol. galic. b. kup.	257 —	256 —
„ „ lwows.-czern.	169 75	168 75
„ Banku hipot. gal.	181 —	178 50
Warsz. 6 kwietnia.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	91 85	91 50
„ „ 2 „ „	91 —	90 50
kupon „	— —	1 15⁵⁄₉
„ „ nowe „	91 35	— —
kupony „	— —	1 46⁴⁄₉
„ likwidacyjne „	76 70	76 45
kupony „	— —	1 38⁸⁄₉
Kolej warsz. wiedeńska	— —	94 —
„ „ bydgoskiéj	76 75	— —
„ „ terespolskiéj	— —	120 50
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych.

	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.58
„ wielicki	9.—	—	—	5.31
„ wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.58	9.
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12·31
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach: lwowski	11.—	6.40	7.47	4.—
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8. 51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7. 31

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*